

Stanisław Frankl

"Das Mysterium der hl. Kirche :
dogmatische Untersuchungen zum
Wesen der Kirche", Carl Feckes,
Paderborn, Schöningh 1934 :
[recenzja]

Collectanea Theologica 15/3, 386-388

1934

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kilka końcowych kart książki (175—190) B. poświęca zagadnieniu, jaki zachodził stosunek pomiędzy Biblią a autorytetem Kościoła w początkach chrześcijaństwa (corollarium: Czy Biblia jest normą wiary?) Wykazuje, że zarzut, jakoby autorytet nauczającego Kościoła wyparł z biegiem wieków pierwotną, jedyną regułę wiary, sola Scriptura, nie ma uzasadnienia w świadectwach historycznych. Na dylemat: Biblia albo Kościół, należy odpowiedzieć: Biblia i Kościół. Jeżeli już Autor poruszył zagadnienie, które bez szkody dla całości pracy mogło być pominięte, należało ująć je gruntowniej. Dowodząc swej tezy, B. nie powołał się na żaden tekst Pisma św., choć to najstarsze i najpoważniejsze źródło niejednokrotnie podkreśla konieczność istnienia autorytatywnego ustnego nauczania, a więc i żywego magisterjum. Uwzględnienie tego świadectwa tembardziej było wskazane, że, jak sam Autor zaznacza, zwolennicy zasady sola Scriptura argumentują z tekstów Pisma św., nadając im odpowiednią interpretację (176). Należało również dla jasności wykładu wprowadzić rozróżnienie między normą wiary dalszą i bliższą.

Trzeba przyznać, że książka Mgr'a Bessona napisana jest jasno i przystępnie i pod względem formy cel swój osiąga. Treść sama zmusza jednak do odmiennego sądu. Autor jednostronnie korzysta z dostarczonego mu z drugiej ręki materiału (por. np. większość reprodukcji z nieściśłą datacją i interpretacją), idzie za nieuzasadnionymi hipotezami szkoły symbolicznej i przedstawia je jako pewne. Pomijając już konsekwencje, jakie mogłyby wyniknąć, gdyby omawiana książka dostała się w ręce tych, którym zależy na zdyskredytowaniu katolickiej literatury naukowej, trzeba jeszcze podkreślić niebezpieczeństwo inne, o wiele groźniejsze. Wykształcony ogół, korzystając z książki, że względu na niedostateczne przygotowanie krytyczne nie potrafi odróżnić pomiędzy prawdziwymi a fałszywymi dowodami, a widząc znowu, że dowody przedstawione przez Autora nie odpowiadają rzeczywistości, straci zaufanie i do dowodów, których naukowa pewność została krytycznie ustalona.

Warszawa

Ks. Ryszard Paciorkowski.

Feckes Carl, Das Mysterium der hl. Kirche. Dogmatische Untersuchungen zum Wesen der Kirche. Paderborn, Schöningh 1934. Str. 222.

Idea kościoła jako mistycznego Ciała Chrystusa, rzucona w listach św. Pawła, rozwinięta szczególnie u św. Augustyna, ujęta w żelazne sylogizmy św. Tomasza i odrodzona raz jeszcze w „teologii trydenckiej“, staje się dziś znowu przedmiotem dociekań teologów, dziś, kiedy, po długich walkach eklezjologicznych, określenie kościoła przybiera nową formę, różną od sławnej definicji podanej przez św. Bellarmina (De Controversiis christianae fidei... T. II. l. 3. c. 2 (ed. Neapoli 1857, p. 75). —

Kiedy bowiem w pierwszych wiekach chrześcijaństwa znamioną cechą kościoła była przede wszystkim miłość społeczna, po upadku rzymskiego imperjum staje się instytucja Chrystusa tem *civitas Dei*, którego struktury precyzuje Bonifacy VIII w słynnej bulli „*Unam Sanctam*“. Z powstaniem i rozwinięciem się wybujałego indywidualizmu na niekorzyść czynnika autorytetu, kościół podkreśla bardziej swą powagę w zakresie misji otrzymanej od Chrystusa; coraz wyraźniej różniczkuje się element kościoła nauczającego i słuchającego, ztraca się pojęcie członka kościoła Chrystusowego, a z wyłonieniem się nowych wyznań powstaje pojęcie przynależności do kościoła. Punkt ciężkości przechodzi na hierarchję (*Ecclesia papalis*).

Według haseł, rzuconych w ciągu ostatnich dziesiątek lat z wyżyn Stolicy Piotrowej, kościół, nie tracąc niczego ze swej potężnej organizacji, ma dziś szczególnie podkreślać i realizować swe pierwszorzędne zadanie, otrzymane od Boskiego Założyciela, który „*ut salutiferum redemptionis opus perenne redderet, sanctam Ecclesiam aedificare decrevit*“ (Denz. 1821), ma być ciągłością Chrystusa, aplikującego wiernym owoce odkupienia.

Przytoczone określenie czwartej sesji soboru watykańskiego wziął C. Feckes za punkt wyjścia dla swej pracy, której celem jest przedstawienie istoty Kościoła drogą przyczynowości, podkreślając szczególnie jego łączność z osobą Boga-Człowieka.

Dzieło swe dzieli A. na dwie główne części. W pierwszej rozpatruje dogmatyczne podstawy kościoła, przedstawiając zagadnienia wchodzące w zakres soterjologii i uwzględniając głównie ich znaczenie eklezjologiczne. Bóg-Człowiek, nadnaturalna głowa całej ludzkości i Jego pośrednictwo pomiędzy tą ludzkością a Bogiem — oto kwestja centralna, grupująca obok siebie inne pochodne problemy, składające się na treść tej części. — W celu aplikowania wiernym owoców odkupienia zakłada Chrystus kościół. Naszkicowanie obrazu tej Bożej instytucji przy szczególnem podkreśleniu pojęcia *Corpus Christi mysticum*, próby podania istotnego określenia Kościoła, zestawienie jego praw strukturalnych i istotnych cech, rola Ducha św. i Matki Bożej w kościele tworzą zawartość pierwszego i drugiego rozdziału części drugiej. Ostatni rozdział poświęca A. badaniu socjologicznej struktury kościoła i pokrewnych zagadnień.

W sposobie ujęcia problemu i naświetlenia poszczególnych kwestyj zdradza A. — o czem zresztą sam wspomina (Vorwort) — wielką zależność od I. M. Scheebena. Wzorując się na profesorze kolońskim, kreśli po mistrzowsku kapłaństwo Chrystusa jako centralny sakrament i źródło całego życia, całej istoty Kościoła, której jednak — zgodnie z założeniem — ścisłej definicji nie podaje (154 n.).

Przy pisaniu jednak swego cennego zresztą dzieła nie ustrzegł się A. usterek. Dorzucając bowiem do oryginalnych myśli Scheebena wiele własnych i śmiałych koncepcyj, uznaje niejednokrotnie

za pewne twierdzenia, które albo są jeszcze przedmiotem kontrowersyj teologicznych, albo w swej nieściłości mogą prowadzić do błędnych konsekwencji. Powołując się bez należytego uzasadnienia na objawienie i św. Tomasza, wypowiada nieco śmiało sąd o podmiocie zasług Chrystusa. „Das Verdienst Christi — mówi A. — ist das Verdienst des mit seinem Leibe verbundenen Hauptes“... (str. 52). Przesłanką tej konsekwencji jest zbyt nie podkreślanie nieskończonego wyniesienia „des Menschengeschlechtes und seiner Kräfte, da das Menschengeschlecht in seinem neuen Haupte würdig gemacht wurde einen hinreichenden Erlösungspreis für seine Sünden und Vergehen bezahlen zu können und wirklich zu bezahlen“ (str. 51). Dla uniknięcia powyższej konsekwencji, niedającej się pogodzić z odpowiednim określeniem soboru trydenckiego (Denz. 790), należało tu dokładnie odróżnić *principium quo* i *principium quod*, *corpus Christi reale* i *corpus Christi mysticum*. Również niewystarczająco uzasadnione i dość niejasno sprecyzowane jest twierdzenie A., jakoby też natura ludzka Chrystusa była fizyczną przyczyną naszego uświęcenia (strona 61 nn.). Brak też należytej precyzji w określeniu różnicy między skutkami Eucharystji, a skutkami sakramentu chrztu (str. 100). Rażącym jest twierdzenie o racji niepowtarzalności sakramentu chrztu (str. 101). Tridentinum bowiem wyraźnie powiada, że trzy sakramenta wyciskają na duszy charakter *unde ea iterari non possunt* (Denz. 852). Mniej szczęśliwym jest określenie kościoła, jako „seine (Christi) substantielle Vereinigung mit der ganzen Menschheit“ (str. 112), lub twierdzenie, jakoby racją widzialności środków, przy pomocy których Bóg ludziom łask udziela, było „Eine Erniedrigung und Verdemütigung des Menschen (str. 110). Wreszcie w podaniu literatury pozaniemieckiej jest A, zbyt skąpy. Źródło tych usterek leży m. i. w braku jasnego stylu i doboru ścisłych technicznych wyrazów. Całość jednak, łącząca eklezjologję z soterjologją, świadczy o znajomości i przemyśleniu problemu, dla którego rozjaśnienia rzuciła wiele nowego światła, dając literaturze teologicznej dzieło zasługujące na polecenie.

Lwów

Ks. St. Frankl.

Grabmann Martin, **Die Geschichte der katholischen Theologie seit dem Ausgang der Väterzeit**, Freiburg i. Br. Herder 1933. Str. XIII, 368.

Opracowanie historii teologii suponuje szereg monografij poszczególnych szkół i prądów teologicznych wybitnych teologów. Tymczasem patrząc na całość kształtowania się myśli teologicznej w poszczególnych okresach, widzimy wiele punktów niejasnych, a nawet zagadkowych, zwłaszcza, że od czasu ostatniego naukowego opracowania historii teologii katolickiej, wydanego przez Scheebena (*Handbuch der katholischen Dogmatik* I. Freiburg i. Br. 1897, 419—464), badania nad poruszonym problemem posunęły